

Papież Jan Paweł II

Nasz patron, a przyszły papież miał na imię Karol Józef Wojtyła. Pierwszy jego dziecięcy krzyk usłyszano dokładnie 18 maja 1920 roku przy akompaniamencie dzwonów kościelnych, gdyż w pobliskim kościele odprawiano właśnie nabożeństwo majowe.



Już gdy był mały jego mama często powtarzała: „Mój Lolek zostanie wielkim człowiekiem”. Niestety nie doczekała jego wielkości.

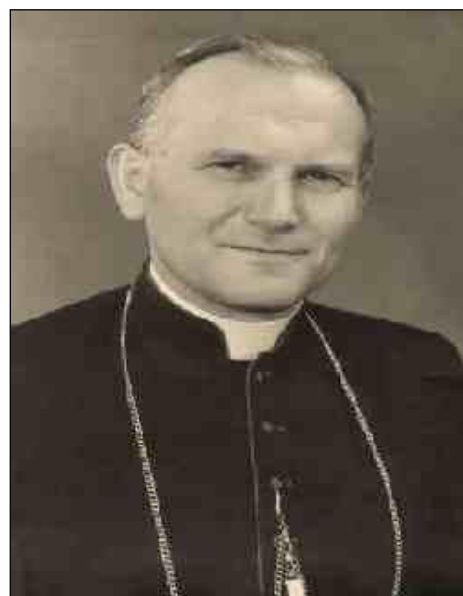
Gdy zmarła mu mama i jego starszy o 14 lat brat Edmund, tata stał się dla przyszłego papieża najlepszym przyjacielem. Był jego kompanem gry w piłkę, uczył go miłości do przyrody i do gór. Był najważniejszym człowiekiem i największym wzorem.

Kiedy przyszły papież został 21-letnim młodzieńcem zmarł mu niestety również tata. Lolek został sam, ale i to nie załamało tak młodego lecz wielkiego sercem człowieka.

Najcenniejsze wspomnienie jego taty: „widziałem jak umiał od siebie wymagać, jak klękał do modlitwy, jak kochał moją mamę” pozwoliło mu przetrwać w tych trudnych chwilach.

Karol nauczył się, że trzeba samemu sobie stawiać wymagania. Zdał maturę i rozpoczął studia polonistyczne w Krakowie. Pisał wiersze i grał w teatrze. Ale nasz przyszły patron już wtedy wiedział, że to nie jest jego droga. Potem wybuchła wojna i musiał przerwać studia, które podjął na nowo w 1942 r. ale już w tajnym seminarium duchownym.

Przyszły papież został księdzem – i to właśnie była ta droga, której pragnął. Został też profesorem na Uniwersytecie w Krakowie, a nawet studiował w Rzymie. Zawsze jednak czuł się księdzem. Jako gorliwy kapłan często powtarzał: „Pod wieczór człowiek ledwie powłóczy nogami, ale trzeba iść, bo ludzie czekają”. I te słowa stały się mottem na całe jego życie.



Jego gorliwość kapłańska została zauważona i Karol Wojtyła w 1958 roku został biskupem, a gdy miał 47 lat papież mianował go kardynałem. Jeszcze wtedy nikt nie wiedział, że to przyszedł papież, którego będzie kochał cały świat.

I kiedy nadszedł ten niezapomniany poniedziałek 16 października 1978 roku cały świat dowiedział się, że mamy nowego papieża. Kochaliśmy go jeszcze mocniej, i nie tylko my ale wszyscy ludzie, bo widzieli w nim Piotra naszych czasów.



Tak jak Apostołowie, nasz Patron odbył dużo pielgrzymek. Chciał dotrzeć do wszystkich i wszystkim powiedzieć o Jezusie, jak bardzo nas kocha. Nazywaliśmy Go „latającym papieżem”. Tym, którzy nie mieli szczęścia spotkać papieża, napisał wiele książek przetłumaczonych na większość języków świata. To encykliki, dokumenty i adhortacje.

Ale najważniejszym Jego dokumentem jest to, w jaki sposób żył i co nam przekazał. Pomimo, że Go pożegnaliśmy 2 kwietnia 2005 roku, to On pozostał z nami, bo żyje w naszych sercach i w naszej społeczności szkolnej. Teraz my „piszemy” naszymi sercami historię, która rozpoczęła się 18 maja 1920 roku i trwa do dzisiaj.

